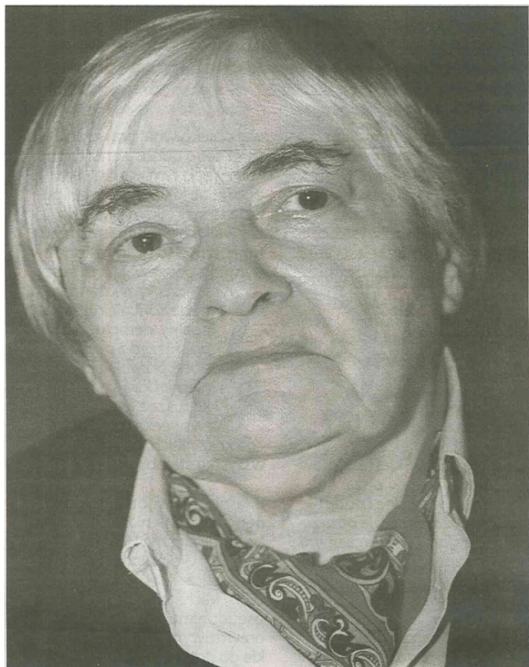


Piotr Szubarczyk, Warszawska Gazeta, nr 35, 28.08-3.09.2020 r.



W niedzielę umarła Maria Janion - filolog, historyk literatury, badaczka „polskiego antysemityzmu” i „nazizmu”. Żydówka z Podlasia, lesbijka, ateistka, przez 30 lat działaczka frakcji żydowskiej w PZPR - od samego jej powstania.

Problem z Janion polegał zawsze na tym, że przez całe życie umiejętnie kreowała nieprawdziwy obraz siebie jako buntowniczkii, opozycjonistki, obrończyni praw wszelakich, krytykującej „martyrologiczną” polską kulturę, w której widziała przede wszystkim konserwatyzm i oczywiście antysemityzm. W latach 70. na Uniwersytecie Gdańskim wykreowała siebie na guru opozycji antykomunistycznej, będąc jednocześnie członkinią PZPR! Byłem wtedy studentem Uniwersytetu Gdańskiego, działałem w Studenckim Komitecie Solidarności, prowadziłem „nielegalne” spotkania na temat cenzury w PRL. Bezkrytycznie -jako młody, pełen ufności człowiek - uznawałem wtedy „wielkość” nie tylko Marii Janion, ale także takich „bohaterów opozycji demokratycznej” jak Adam Michnik czy Jacek Kuroń. Z perspektywy czasu nie mam sobie jednak nic do zarzucenia. Nie tylko ja się nabrałem na fałszywych proroków. Przecież w tamtych czasach Zbigniew Herbert mówił jeszcze o Michniku jako o swoim przyjacielu, nazywał go „Adasiem”! Naiwnie sądził, że Michnikowi chodzi o to samo, co jemu: o niepodległy byt Polski. Dopiero pod koniec życia zrozumiał błąd i tak zdiagnozował swoją omyłkę w filmie „Obywatel poeta”: - Michnik jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca.

Oszust intelektualny. Ideologia tych panów, to jest to, żeby w Polsce zapanował „socjalizm z ludzką twarzą”. To jest widmo dla mnie zupełnie nie do zniesienia. Jak jest potwór, to powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd, ja uciekam przez okno z krzykiem.

Przytaczam tę opinie o Michniku, ponieważ Janion pochodziła dokładnie z tej samej bajki. Była intelektualną hybrydą i manipulatką, której udało się ogłupić rzesze studentów i młodych asystentów, zwłaszcza wtedy w Gdańsku. Pomogła jej w tym aureola pani profesor z Warszawy, z Instytutu Badań Literackich. Udało jej się zasiać w nich zwątpienie, poczucie niższości z powodu przynależności do polskiej kultury. Jej uczniów i jej uczennice poznaje się po skrajnym fanatyzmie (uczennice dodatkowo po prymitywnym feminizmie) i nie zawsze uświadomionym lewactwie, które mylą z „nowoczesnością”, „postępem”, „tolerancją” (!). Kiedy powstał tzw. KOD, ze zdumieniem zorientowałem się, że jego kadry w Gdańsku i w Warszawie to w dużej mierze uczniowie i zwłaszcza uczennice Janion! Takie jak Kazimiera Szczuka czy Magdalena Środa. Ludzie nienawidzący Kościoła katolickiego w Polsce, piszący o cierpieniach żydowskich tylko wielką literą (Zagłada) i niepozwalający na porównywanie ich do cierpień innych narodów (gorsze, mniej wartościowe). Janion napisała kiedyś, że „Zagłada Żydów określa cały dzisiejszy system kultury”. Zwalczając „mitologizację” polskiej historii, sama tworzyła nowe, fałszywe mity... Doprowadziło ją to pod koniec życia do wypowiedzi absurdalnych i złośliwych, na przykład tej, sprzed kilku lat: „Nie mam wątpliwości, że trwała nasza [czyja: polska czy żydowska? - P.S.] niezdolność do modernizacji ma źródło w sferze fantazmatycznej, w kulturze przywiązania zbiorowej nieświadomości do bólu, którego źródeł dotykamy z największym trudem, po omacku. Naród, który nie umie istnieć bez cierpienia [chyba jednak chodzi o piewców żydowskich cierpień, a nie o Polaków? - P.S.], musi sam sobie je zadawać. Stąd płyną szokujące sadystyczne fantazje o zmuszaniu kobiet do rodzenia półmartwych dzieci [to jest język „wybitnej humanistki”?!], stąd rycie w grobach ofiar katastrofy lotniczej „subtelność” a la „Margot”..., zamach na zabytki przyrody” [?!]”. Kto jest w stanie zrozumieć ten złośliwy, pseudonaukowy i po prostu antypolski bełkot?

Kiedy na III roku studiów zastanawiałem się nad wyborem promotora pracy magisterskiej, kolega popatrzył na mnie z wyższością i powiedział, że żaden z potencjalnych promotorów nie umywa się do „Janionki” (tak ją nazywali najwierniejsi z wiernych). Postanowiłem więc pójść na jej wykład (nieobowiązkowy), żeby podjąć decyzję. Miałem szczęście, bo ten wykład pozwolił mi w ciągu niespełna godziny wyleczyć się z pokusy przyłączenia się do stada fanów „wybitnej humanistki”. Dotyczył niby literatury, ale tak naprawdę było o marcu 1968 r. O tym, jaką hańbą dla Polski był „skrajny antysemityzm”, który się wtedy podobno ujawnił. Byłem wstrząśnięty tą tezą! Przegraną „żydów” z „chamami” - w ramach frakcyjnych walk w PZPR o łaski Kremla i o władzę w Polsce z jego nadania - potraktowała jako przejaw polskiego „antysemityzmu”, którego mamy się wstydzić! - Ja mam się wstydzić jako Polak za „chamów” Gomułki, a ona nie musi się wstydzić za żydowskich oprawców z UB? - pytałem sam siebie. Słyszałem już wtedy o żydowskich ubekach, którzy na fali rzekomych „czystek antysemickich” w Polsce wyjeżdżali z peerelowskiego dziadostwa (które sami nam stworzyli) na przykład do Szwecji i tam się doskonale urządzali jako „ofiary prześladowań w Polsce”! Miałem dość tego „wykładu”.

Zrobiłem grubą krechę na kartce z notatkami i wyszedłem.

Kolega szybko obronił swoją pracę magisterską. Miała 68 stron i była bliźniaczo podobna do innych prac pisanych u „mistrzyni”. Ja poszedłem na seminarium prof. Edmunda Rabowicza. Moja praca miała około 400 stron i byłem w stanie bronić jej dopiero dwa lata później. Musiałem wykonać ciężką, żmudną pracę, a z nabytych wtedy umiejętności korzystam do dziś. Nie miałem wtedy pojęcia, że mój promotor - erudyta wysokiej klasy, znawca literatury polskiej XVIII w. - był w czasie wojny żołnierzem AK i że przyjaźnił się z Janiną Wasiłojć „Jachną” z 5 Wileńskiej Brygady AK, na którą komunistyczny sąd wojskowy wydał po wojnie „dwukrotny” wyrok śmierci za służbę sanitariuszki w brygadzie majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Po latach „Jachna” wspominała, że po ogłoszeniu wyroku wybuchła niepohamowanym śmiechem, ku zgorszeniu spędzonego na salę ubectwa. - Nie wiedziałam, że można skazać na dwukrotną śmierć – wyjaśniła swoją reakcję. Miała jednak więcej szczęścia od „Inki”: została „ułaskawiona”. Kiedy w roku 1956 Jakub Berman i spółka stracili władzę w Polsce, wyszła z więzienia i żyła w Szczecinie. Pozwolili jej skończyć studia, była nauczycielką języka polskiego. Bywała na naszym uniwersytecie, odwiedzając mojego profesora (jej rodzice byli jego nauczycielami), a ja nie wiedziałem, z kim mijam się na korytarzu. Prawdziwa bohaterka była anonimowa. Za „Janionką” z fałszywej „opozycji” szła w tym czasie korytarzem chmara fanów, najgorliwsi nieśli jej torbę i notatki, wydzierając je sobie niemal z rąk... Teraz pienią się na Twitterze, że prezydent RP oglądał mecz piłkarski Bayern-PSG, zamiast opłakiwać odejście „wybitnej humanistki”.

- Była niesamowitą osobą, w pełnym tego słowa znaczeniu. Szlachetną i etyczną. Do ostatniej chwili dodawała nam otuchy - powiedziała Kazimiera Szczuka. Otuchy do czego? Do „obalenia w Polsce faszyzmu”? „Postać absolutnie wybitna” - napisał z przekonaniem Tomasz Lis, przyłączając się do chóru. „To bardzo smutny moment dla polskiej literatury” - napisał Rafał Trzaskowski. Rzecz całą najlepiej puentuje na swojej stronie internetowej lewacka partia Razem: „Profesorka, historyczka, wielka przyjaciółka lewicy”. To chyba jednak nieporozumienie. Maria Janion nie miała nic wspólnego z polską lewicą, reprezentowaną przez takich ludzi jak Stefan Żeromski czy Kazimierz Pużak. Kiedy Pużak umierał w komunistycznym więzieniu w Rawiczu (przedtem skazany w procesie moskiewskim), młoda Maria Janion kończyła właśnie studia na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie dała się poznać jako „młoda marksistka” i tropicielka „reakcyjnych” starych profesorów. Za te zasługi została wkrótce asystentką i „zastępczynią profesora” (w wieku 28 lat). Chodzi więc chyba o jakąś inną, bardziej „postępową” lewicę.

Była zręczną kompilatorką modnych lewackich trendów, które przykładała do polskich ran. Paradoks polega na tym, że za „wybitną humanistkę” uznawali ją ci, którzy niewiele rozumieli z tego, o czym mówiła. To dlatego miała szczególny rodzaj „fanów”. Jednostronnych, nietolerancyjnych, no i oczywiście skrajnie „postępowych”.

Maria Janion - Inna niż w nekrologach

Wpisany przez Aron Kohn, Hajfa – Izrael
Sobota, 02 Styczeń 2021 06:22 -

Piotr Szubarczyk - niedoszły student „Janionki”

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael